

Komu zależy na psuciu przepisów?

Miałem nadzieję, że w tym miesiącu nie będę miał o czym pisać. Ale okazuje się, że ciągle jesteśmy poddawani próbom na wytrzymałość. Dla lekarzy weterynarii pracujących w rzeźniach urzędnicy stworzyli prawo, na podstawie którego opłaty są pobierane za zbadanie jednej sztuki bydła lub świni, natomiast lekarze wyznaczeni do tych czynności wynagradzani są za przepracowaną godzinę. Jest to zasada bardzo przewrotna, gdyż podejrzliwym daje możliwość doszukiwania się nieprawidłowości przy rozliczaniu tych czynności. Od początku wprowadzenia tych regulacji protestowaliśmy przeciwko tym rozwiązaniom, wykazując, że są one nieczytelne i narażają powiatowych lekarzy weterynarii oraz wyznaczonych lekarzy na posądzenia o nieuczciwość. Przykładem tego jest podjęte przez organy ścigania postępowanie w województwie śląskim. Wadliwe prawo, sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, może stać się przyczyną kłopotów niewinnych ludzi chcących wypełniać jak najlepiej swoje obowiązki. Od czterech miesięcy leży w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi projekt zmian w omawianych rozporządzeniach, w których zaproponowaliśmy, żeby świadczący usługi lekarze weterynarii byli opłacani za zbadane sztuki, co wynikałoby bezpośrednio z wnoszonych opłat przez właściciela zakładu. Byłoby to czytelne i nie budziło wątpliwości.

Gotującą dyskusję wywołało pismo głównego lekarza weterynarii nakazujące powiatowym lekarzom weterynarii przeprowadzenie ankiety, która ma wykazać, jak wiele jest rzeźni o wysokich zdolnościach produkcyjnych i ilu w nich jest zatrudnionych lekarzy weterynarii. Można się domyślać, jaki jest cel tej ankiety. Autorom tego pomysłu może chodzić o etatyzację badania zwierząt rzeźnych w dużych zakładach, czyli tworzenie nowych etatów w Inspekcji Weterynaryjnej na co nie przewidziano dodatkowych środków w budżecie państwa. Wszystkim wiadomo, że opłaty pobierane przez Inspekcję odprowadzane są do budżetu państwa i nie wchodzi na konto powiatowych lekarzy weterynarii. Dlatego manipulowanie przy stanie obecnym może zakończyć się nieszczęściem dla weterynarii i zagro-

żeniem bezpieczeństwa żywności. Lekarze weterynarii wyznaczani do badania w dużych rzeźniach w większości posiadają specjalizację w zakresie higieny, są bardzo zaangażowani w swoją pracę, często przez kilka lat nie biorą urlopu, są dyspozycyjni i sami opłacają ubezpieczenia społeczne oraz tworzą dla siebie fundusz socjalny. Nie stanowią obciążenia dla państwa. Dlatego nierozsądne byłoby zmieniać ten stan rzeczy. Główny Lekarz Weterynarii dr Ewa Lech, pomimo że podpisała wymienione wcześniej pismo, w rozmowie z moim poglądem na tę sprawę, co daje nadzieję na uspokojenie nastrojów wśród zainteresowanych lekarzy weterynarii.

Kolejnym ważnym problemem, który zaangażował wiele osób w naszym samorządzie jest projekt budżetu dla weterynarii na 2007 r. Postulowaliśmy, żeby część środków z rezerwy celowej przenieść do budżetu powiatowych inspektoratów weterynarii będących w gestii wojewodów. Wskazaliśmy na konieczność sfinansowania zadań w zakresie kontroli pasz, pasz leczniczych i kontroli stad. Wysłaliśmy nasze propozycje do rządu i wszystkich parlamentarzystów zajmujących się problemami weterynarii i finansami publicznymi. Aktywnie działamy w Sejmie, biorąc udział w posiedzeniach komisji sejmowych. W czasie dwóch sesji poświęconych zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt oraz ustawie o zmianie ustawy o identyfikacji i rejestracji zwierząt posłowie wykazali zrozumienie dla naszych postulatów. Ostro skrytykowaliśmy konstrukcję zmian w ustawie oraz zaniżone kalkulacje kosztów kontroli stad w ramach realizacji programu rejestracji zwierząt. W najbliższym czasie poinformujemy o wynikach naszych starań.

W połowie listopada uczestniczyliśmy w Sesji Generalnej Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii w Brukseli. W czasie debaty omawiano udział lekarzy weterynarii wolnej praktyki w ochronie zdrowia publicznego. Wiele czasu poświęcono omawianiu edukacji w szkołach weterynaryjnych, w tym tworzeniu ukierunkowanego nauczania, np. w zakresie chorób kotów i psów oraz kształceniu podyplomowemu



państwowych i prywatnych lekarzy weterynarii. Również ważnym tematem był dobrostan zwierząt, w tym ryb i innych zwierząt wodnych.

W przyszłym roku będziemy organizatorami podobnej sesji FVE w Krakowie.

Dla nas cenne było spotkanie z dr Janem Prandotą, kierownikiem działu weterynaryjnego, fitosanitarnego i bezpieczeństwa żywności, Stałego Przedstawicielstwa RP przy Unii Europejskiej oraz z Jamesem Moynaghem, szefem weterynaryjnych programów zwalczania chorób przy Komisji Europejskiej. W czasie wizyty omawialiśmy problemy związane z monitoringiem chorób zakaźnych zwierząt w Polsce, wskazując na komplikacje w tym zakresie oraz aktualną sytuację epizootyczną w Europie. James Moynaghem wyraził obawy, czy nasz kraj jest w stanie w pełni wykorzystać unijne fundusze przeznaczone na monitorowanie i zwalczanie chorób zakaźnych zwierząt.

Na przełomie listopada i grudnia odbyły się w Warszawie targi „Weterynaria 2006” organizowane przez firmę Międzynarodowe Targi Polska oraz Krajową Izbę Lekarsko-Weterynaryjną. Była to okazja do koleżeńskich spotkań, wysłuchania wykładów oraz wymiany poglądów. Jeżeli uznamy, że jest to impreza potrzebna, to będziemy ją organizować również w następnych latach.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, święta radosne, rodzinne, a zarazem pełne zadumy i refleksji.

Z tej okazji życzę Państwu w imieniu własnym oraz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej zdrowia i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Dr Tadeusz Jakubowski
Prezes Krajowej Rady
Lekarsko-Weterynaryjnej